Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 17. Kraków, niedziela 26 kwietnia 1925. Rok II.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 2 zł. 50 gr., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł. Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Oficjalna lichwa.

Istnieją jeszcze u nas i obowiązują, acz niestety w praktyce nie są stosowane, przepisy prawa karnego o lichwie kredytowej. Jest tam postanowienie, że odsetki od kapitału, pobierane ponad normę t. zw. procentu handlowego, ustawowo określonego (przed wojną 5 procent, obecnie 15 procent w stosunku rocznym) podpadają pod kategorję lichwy.

Za lichwę uważa też ustawa i niższy od wymienionego procent, jeżeli wierzyciel nałożył go na dłużnika wiedząc, iż ten ostatni zostanie temi odsetkami finansowo zrujnowany.

Mimo to jednak, że przepisy takie istnieją, jesteśmy naocznymi świadkami, jak lichwę tę w pojęciu prawnem uprawia się jawnie i bezkarnie. Rzecz jeszcze znamienniejsza, że uprawiają ją władze oficjalne — podatkowe. Jakże bowiem nazwać inaczej fakt taki, że mimo obowiązującej handlowej stopy procentowej 15% rocznie, rząd ściąga od zaległości podatkowych nie mniej, nie więcej tylko 48 procent rocznie! Zaległości podatkowych nie mają ci, którzy dysponują odpowiednią gotówką, ci bowiem będąc w możności płacenia, płacą natychmiast; zalegają w podatkach jedynie tacy, którzy pieniędzy nie mają, co w obecnym okresie zastoju nie jest bynajmniej rzadkością. Jeżeli na nich nakłada rząd odsetki zwłoki w oczywiście nadmiernej i rujnującej ich egzystencję wysokości, w takiej nadto wysokości, która sprzeczną jest z obowiązującą ustawowo handlową stopą procentową, wówczas mamy do czynienia nie z czem innem, jak tylko z lichwą w pojęciu prawnem.

Jest rzeczą zrozumiałą, że są również i niesumienni płatnicy, którzy od ponoszenia świadczeń na rzecz Skarbu Państwa świadomie uchylają się. Jednostki takie zasługują oczywiście na kary w postaci opłat za zwłokę, które mają wyrobić w nich poczucie moralności podatkowej. Iluż jednak jest takich podatników, którzy faktycznie, mimo najlepszej woli nie mają wprost fizycznej możności uregulowania spadających na nich ciężarów podatków, wegetując ledwie w obecnym okresie zastoju i braku pomocy kredytowej.

Bicz kar podatkowych, wymierzanych przez organa skarbowe, staje tu zatem w kolizji z ustawą karną, niedozwalającą wierzycielowi dławić zrujnowanego dłużnika.

Polscy rzemieślnicy i kupcy
a dzień pierwszego maja.

Międzynarodówka socjalistyczno-żydowska obrała sobie dzień 1-go maja, jako dzień swego „święta“. I u nas w Polsce, czerwoni menerzy będą w dniu tym nawoływać do porzucenia pracy, do zamknięcia warsztatów i sklepów. Polskie i chrześcijańskie mieszczaństwo, potrafi się tym zakusom skutecznie oprzeć; zamanifestuje, że z żydowsko-socjalistyczną spółką nie chce mieć i niema nic wspólnego. W dniu pierwszego maja wszystkie polskie warsztaty rękodzielnicze i polskie sklepy będą wrzały pełnią normalnej pracy! Kupiec i rzemieślnik polski złoży dowód, że nigdy nie był i nie będzie pachołkiem socjalistyczno-żydowskiej międzynarodówki!

Nieuczciwa konkurencja.

Coraz liczniej i coraz częściej, wprost masowo napływają do Redakcji naszej pisma z zażaleniami na nielojalną i nieuczciwą konkurencję ze strony różnych jednostek podkopujących egzystencję solidnych warsztatów rękodzielniczych i firm kupieckich, opłacających wysokie ciężary podatkowe i świadczenia na rzecz Skarbu Państwa. Otrzymujemy tedy m. i. pismo z krakowskiego cechu kamieniarzy, piętnujące takie karygodne, bo sprzeczne z ustawą przemysłową fakty, że np. przy budowie łazieniek w Krynicy, szef tamtejszego biura technicznego arch. Nadolski, ignoruje wogóle fachowych, zawodowych majstrów kamieniarskich, a przy budowie posługuje się partaczami „w swoim własnym zarządzie“. Drugi taki kwiatek, to budowa kliniki ginekologicznej w Krakowie, to samo mamy również przy oparkanieniu Wisły, mimo wielokrotnych protestów i memorjałów wnoszonych do dyrekcji robót publicznych i do magistratu.

Roboty te, jak wiadomo, winny być oddane w drodze przetargu do wykonania, drogi tej jednak panowie architekci systematycznie unikają. Nierzadko też niestety zdarza się, że niesumienni acz uprawnieni majstrowie kamieniarscy udzielają swej firmy dla pokrywki poza którą uprawia się zwyczajne popieranie partactwa. Najpożyteczniejszem dla cechu byłoby zamknąć każdemu takiemu majstrowi uprawnienie na pewien czas, byłoby to bowiem dlań pewnego rodzaju nauczką, by na przyszłość firmą swą nie zasłaniał rujnujących cały zawód kamieniarski machinacji nieuczciwych jednostek.

Ale nietylko w rzemiośle mamy do czynienia z nieuczciwą konkurencją. Dość często zdarza się i w handlu sprzedaż towarów nazbyt lichego gatunku, co prawda po niższych cenach. Nieuregulowanie tej sprawy wytwarza trudne do zwalczenia konkurencje dla firm i warsztatów solidnych. Kto jednak jest uprawniony na terenie miasta do wydawania zarządzeń, mających na celu ochronę mieszkańców do nabywania artykułów codziennego użytku w gatunkach i wyrobie, nie kwalifikujących się do użycia? Kto ma prawo i obowiązek zabierać głos w obronie interesów kupiectwa i właścicieli warsztatów rzemieślniczych, sumiennie opłacających podatki?

Co do stanu i gatunku artykułów spożywczych istnieją przepisy sanitarno-policyjne, które poniekąd regulują tę sprawę. Nie wolno sprzedawać artykułów nieświeżych, w stanie szkodliwym dla zdrowia, lub wyrobionych przy użytku materjałów — uznanych dla zdrowia ludzkiego za szkodliwe i trujące. — A zatem w tej dziedzinie mamy wyraźne przepisy, zabezpieczające obywateli od nadużyć i wyzysku. Natomiast sprawa przedstawia się zupełnie inaczej w wypadku sprzedaży przedmiotów takich, jak: obuwie, bielizna, ubranie, materjały wełniane lub bawełniane, a nawet wyroby stolarskie, bednarskie, rymarskie i inne. Zachodzić tu mogą jaskrawe nadużycia tak co do użytych materjałów, jak i pod względem wykonania. Ludność rozumie i wie, że w handlu znajdują się przedmioty, wyrabiane w warsztatach i pracowniach wyższego i niższego, powiedzmy wykonania, lub gustu, lecz często się zdarza, że nabywając przedmiot, jakkolwiek tańszy, otrzymuje wzamian za swój pieniądz, jako ekwiwalent — towar, nie odpowiadający swej nazwie.

Naprzykład: obuwie bywa wykończane przez partackie pracownie przy użyciu tektury, papieru lub lichych bardzo dodatków. Materjały włókniste mogą być u nas, przy niskim poziomie ogólnego wykształcenia konsumentów — sprzedawane inne, aniżeli sprzedawca lub reklama przyrzekają. Dzieje się to często i tylko znaczne doświadczenie kupujących utrudnia spełnienie nadużycia. Wobec tego, że przepisy specjalne nie istnieją, pokrzywdzony odwołać się tylko może do instancyj sądowych, udowadniając sprzedającemu oszustwo. Jest to jednak procedura tak utrudniona, że zło panuje bezkarnie.

Kupiec, rzemieślnik przedwojenny stale osiadły w miejscu — bronił swej czci kupieckiej i renomy warsztatu, gdyż rozumiał w interesie własnym, że winien udoskonalać wyrób i przez zniżone koszty dążyć do powiększenia obrotów. Po wojnie widzimy co innego. Solidni kupcy i uczciwi rzemieślnicy padają ofiarą niesumiennej konkurencji, nie znającej żadnych granic. Jeżeli zatem innych specjalnych przepisów poza kodeksem kryminalnym niema — niechaj kupcy i rzemieślnicy poszukują opieki i obrony w swoich własnych organizacjach i zrzeszeniach. Do stowarzyszeń swych nie powinni dopuszczać osób i firm, znanych z niesolidności w sprzedaży towarów, lub ich wykonania, aby w ten sposób podnieść zaufanie do własnych zakładów. Zdrowa, normalna konkurencja, oraz uświadomienie klienteli, że nabyty w pewnych firmach towar, jest ekonomiczniejszy i tańszy z powodu dobroci i solidnego wykonania, pobije i usunie współzawodnictwo niesumienne.

Istnieją także władze przemysłowe I-szej i II. instancji, powołane do czuwania nad przestrzeganiem obowiązujących przepisów ustawy przemysłowej.

Niechże władze te nie spoczywają w błogiej bezczynności ale istotnie zadanie swe w każdym poszczególnym wypadku spełnią. Niech sfery rękodzielnicze i handlowe wiedzą, że pracują w państwie praworządnem, gdzie ustawa nie jest tylko martwą literą. **Bor.**

O Radę miejską w Krakowie.

Niema dziś nikogo, ktoby nie zgodził się z tem, że obecne komisarskie rządy w krakowie o charakterze dorywczej tymczasowości, są dla miasta szkodliwe i że w interesie gminy leży, aby conajrychlej powołać do życia takie przedstawicielstwo ludności miasta, które agendy zaniedbanej gospodarki gminnej, w wielu działach stojącej nad ruiną, ujęłoby w swe ręce i na nowe tory wprowadziło. Najlepiej — wierzymy — rolę tę spełni przyszła ustawa samorządowa, która jednak nie stała się jeszcze przedmiotem obrad nawet w komisjach sejmowych. Długo jeszcze przyjdzie czekać na jej uchwalenie, a tymczasem życie nagli do jaknajrychlejszej sanacji obecnego stanu rzeczy.

Dlatego też tak rząd jak i wydział samorządowy lwowski, jak wreszcie przedstawiciele stronnictw sejmowych podjęli rokowania w kierunku prowizorycznego przynajmniej powołania tymczasowej rady miejskiej, która pełniłaby owe zadania aż do wyboru nowej rady. Szczegóły przebiegu tych rokowań podaliśmy w jednym z ostatnich numerów naszego pisma. Rokowania to idą jak po grudzie, utrudnia je bowiem nieustępliwość stanowisko socjalistów z p. Bobrowskim na czele, który szczególną troskliwoś okazał w kierunku zabezpieczenia większej ilości mandatów dla żydów i dla... komunistycznego „Bundu". Ponieważ takie propozycje narzucające reprezentacji miasta komunistycznych radnych były wprost prowokacją ludności Krakowa, przedstawiciele stronnictw Ch. D. i Zw. Lud. Nar. zastrzegli się przeciwko temu stanowczo i rokowania utknęły na martwym punkcie.

Ostatnio — jak donoszą telegramy z Warszawy — rokowania te zostały podjęte na nowo. Mianowicie we środę popołudniu odbyła się w Sejmie konferencja posłów i senatorów w sprawie powołania nowej Rady miejskiej w Krakowie.

W konferencji uczestniczyli senatorowie Adelmann (Ch. D.) i Misiołek (PPS.), posłowie Holeksa (Chrześć. Dem.), Rymar (Z. L. N.) i Dr. Bobrowski (PPS.). Przewodniczył prezes wydziału samorządowego Kędzior, który zakomunikował, że min. Ratajski po zaznajomieniu się ze sprawozdaniem z poprzedniej konferencji proponuje w sprawie składu Rady miejskiej następujący rozkład mandatów: Ch. D. i N. D. 34, PPS. — 23, żydzi — 18, centrum — 25.

Propozycja min. Ratajskiego i Kędziora nie napotkała na zasadnicze sprzeciwy żadnych ze stronnictw, natomiast wielką trudność stanowi wyszukanie sposobu powołania do życia owego centrum i jego składu osobowego. Niema bowiem faktycznie żadnej politycznej organizacji, któraby uprawniona była do przedstawienia listy kandydatów.

Ponieważ w tej sprawie porozumienia nie osiągnięto, nastąpi dalsza konferencja, która odbędzie się we czwartek po południu. Chodzi o to, żeby w łonie Rady reprezentacji żydowskiej zapewnić odpowiednie przedstawicielstwo żydom asymilatorom.

Z bardzo znamienną kombinacją wystąpił ostatnio w tej sprawie krakowski „Czas". Organ konserwatystów krakowskich, który na terenie naszego miasta znikomą przedstawiają grupkę, daje wymowny wyraz ich rozległym ambicjom. W jednym z poprzednich artykułów rościł sobie pretensje do zagarnięcia całego owego „centrum" na rzecz którego stronnictwa, które przeszły w wyborach do Sejmu z Krakowa, rezygnują z części swych mandatów.

Obecnie jednak nie zadowalają się ponowie z „Czasu" nadspodziewaną gratyfikacją i żądają nie mniej nie więcej jak „tylko" ograniczenia liczby radnych do 50-ciu(!) i obsadzenia tak zredukowanej rady miejskiej mężami zaufania... „Czasu". Ani stronnictwa prawicowe, które przyczyniły się do rozwiązania starej, niedołężnej rady miejskiej — konkluduje „Czas", ani stronnictwa lewicowe, które temu rozwiązaniu się nie sprzeciwiły — tylko konserwatyści z kanapy „Czasu". Istotnie dziewiczy ten pomysł ma tę jedyną zaletę, że nie jest pozbawiony dużej dozy humorystyki.

Kraków zawsze w tyle.

Konferencja w sprawie przewozu mięsa w wagonach-chłodniach. — Świecił na niej nieobecnością przedstawiciel Magistratu krakowskiego.

Dnia 21 kwietnia odbyła się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu pod przewodnictwem p. ministra Kiedronia konferencja z udziałem przedstawicieli zainteresowanych ministerstw, oraz delegatów magistratów: **Warszawy, Poznania, Lwowa, Katowic i Królewskiej Huty w sprawie projektu przewożenia mięsa w wagonach-chłodniach.**

Referował przedstawiciel Ministerstwa P. i H., uzasadniając konieczność zorganizowania przez związki samorządowe przedsiębiorstw przewożenia mięsa w wagonach-chłodniach **w celu ułatwienia aprowidowania większych miast.**

Przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wewnętrznych poinformował obecnych przedstawicieli związków samorządowych, iż w związku z ostatniemi uchwałami Komitetu Ekonomicznego ministrów, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych postanowiło wezwać związki samorządowe do rozwinięcia bardzo energicznych kroków w tym kierunku. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, również na podstawie uchwał Komitetu Ekonomicznego, przeprowadzi w najbliższym czasie **generalną ankietę w celu zebrania danych o systemie zaopatrywania ludności miast w mięso.**

Reprezentanci miast uznali w konkluzji projekt przewożenia mięsa w wagonach-chłodniach za wskazany. **Zdecydowano powołać komitet ściślejszy, w skład którego weszli przedstawiciele Min. P. i H., Spraw Wewn., oraz magistratów: Warszawy, Łodzi, Poznania, Katowic i Sosnowca, który zajmie się zrealizowaniem tego projektu.**

Jest rzeczą charakterystyczną, że na konferencji tej, poświęconej sprawie tak doniosłej dla rozwoju przemysłu mięsnego w Polsce w ogólności, a w Krakowie, gdzie przemysł ten tak wysoko jest rozwinięty — w szczególności, brak było całkowicie przedstawiciela magistratu krakowskiego. Czem właściwie należy tłumaczyć tę ociężałość, czy niedbalstwo obecnego zarządu miasta, który o przemyśle rzeźniczym pamięta tylko wówczas, gdy chodzi o ściąganie krociowych opłat i podatków, zapomina zaś o nim wtedy, gdy rozchodzi się o sprawy związane z rozwojem tej gałęzi produkcji? Zdołaliśmy się wprawdzie już przyzwyczaić do tego, że ilekroć chodzi o interesy gminy czy ludności miasta, tam zawsze magistrat nasz świeci nieobecnością, należałoby jednak chyba raz z tem skończyć!

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie.

W dniu 8 marca b. r. odbyło się 58 zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Wzajemnej Pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie w lokalu Koła Mieszczańskiego przy ulicy Jagiellońskiej l. 9, pod przewodnictwem p. **Marcina Jarrego**. Sekretarzem był p. Ludwik Kosek.

Zebranie przyjęło do wiadomości sprawozdanie Wydziału z działalności za rok 1924 i wyraziło Wydziałowi podziękowanie za jego czynności. Na wniosek Wydziału uchwalono wkładkę roczną od członka 24 zł. Następnie do Wydziału wybranymi zostali na lat trzy następujący członkowie: **Cyankiewicz Józef, Gołębiowski Władysław, Jarra Marcin, Kudasiewicz Jan, Mirkiewicz Antoni, Marona Ludwik, Hoszpuk Michał, Paraliński Piotr, Piwowarczyk Michał, Karliński Franciszek, Siwek Andrzej, Wróbel Ignacy.**

Posiedzenie Wydziału z dnia 6 kwietnia 1925, po załatwieniu bieżących spraw, przystąpiło do wyborów. Prezesem został wybrany **Marcin Jarra**, wiceprezesem **Leon Władkowski**, do Komisji kontrolującej **Lasko Józef, Mirkiewicz Antoni, Mikeska Feliks**, sekretarzem **Ludwik Kosek**.

Wkładki przyjmuje się w sklepie p. Jarrego (Sukiennice), oraz w Kole Mieszczańskiem w każdą niedzielę od godz. 11 do 12, i Sienna 14 u sekretarza.

Przedstawiciele miast o ruchu budowlanym.

W dniu 20 bm. w Ministerjum skarbu pod przewodnictwem p. premjera i ministra skarbu Wł. Grabskiego odbyła się konferencja z przedstawicielami miast, na której omawiano sprawę przyjętej już przez Sejm ustawy o rozbudowie miast oraz przepisów wykonawczych do tej ustawy.

Główne zasady o rozbudowie miast streścił wiceminister skarbu inż. Czesław Klarner.

Podatek od czynszu, wynoszący na zasadzie tej ustawy 6 procent wyniesie około 450 miljonów złotych rocznie, więc podatek z tego źródła da około 27 miljonów złotych rocznie. Na ten sam cel użyte będzie opodatkowanie w stosunku do 1 procent wartości placów budowlanych, co może dać do 5 miljonów złotych rocznie. Pozatem skarb będzie dawał gwarancję dla listów zastawnych i obligacji mieszkaniowych do sumy 500 miljonów złotych oraz z pożyczki amerykańskiej wyasygnuje na cele budowlane już w roku bieżącym do 100 miljonów złotych.

P. premjer zaznaczył, że dla rozwinięcia poważnej akcji budowlanej opodatkowanie lokali w stosunku 6 procent wartości komornego przedwojennego jest niewystarczające (w Niemczech opodatkowanie to wynosi 18 procent). Przy przyznawaniu pożyczek na cele budowlane Bank Gospodarstwa Krajowego będzie tylko aparatem rozdzielczym, o tem zaś, kto ma otrzymać pożyczkę, decydować będą same miasta.

Postulaty, zgłoszone przez przedstawicieli miast będą wzięte pod uwagę przy ostatecznej redakcji przepisów wykonawczych do ustawy powyższej.

CZY KSIĘGI HANDLOWE POSIADAJĄ JAKIE ZNACZENIE DLA WŁADZ PODATKOWYCH?

Dla wykazania władzom skarbowym dokonywanych obrotów prowadzą płatnicy tego podatku tak zwane książki obrotowe, gdzie wpisują każdy obrót osiągnięty przez firmę. W terminie przepisanym ustawą o podatku przemysłowym, na tak zwanych „zeznaniach" składają odnośnemu urzędowi skarbowemu obroty osiągnięte przez firmę na podstawie wyżej wspomnianej księgi obrotowej. Komisje Szacunkowe jednak nie doceniają znaczenia tych ksiąg. Po ostatnim wymiarze podatku tego za II-gie półrocze ubiegłego roku dochodzą nas wieści z całego kraju, iż Komisje Szacunkowe książki od obrotu ignorowały zupełnie, nie przypisując im żadnego znaczenia dowodowego, traktując je jedynie jako materjał informacyjny.

Obrót ustalony w książkach władze skarbowe traktowały jako „średnią", która po przemnożeniu dopiero dawała w pojęciu komisji faktycznie dokonany obrót. Wobec licznych reklamacyj, które wpłynęły do urzędów na wymiar tego podatku, a co stanowi żywy dowód stwierdzający powyższe zachodzi pytanie po co właściwie prowadzić te książki od obrotu specjalnie dla sporządzenia wymiaru podatku obrotowego, kiedy same władze skarbowe nie traktują ich poważnie.

Postępowanie takie nie przyczyniczy nigdy kiełkującej u nas „normalności podatkowej" nad wyrobieniem której władze skarbowe winny specjalnie czuwać, gdyż jest to jedyna podstawa, zabezpieczająca stały wpływ wszystkich podatków. — To się u nas depcze.

To zgóry ustalone przekonanie władz skarbowych, iż płatnik wykazujący obrót na podstawie ksiąg obrotu zeznaje „za mało" stanowi jeden z czynników drożyzny różnych artykułów. Chroniąc się bowiem przed powyższem kupiec, o ile naturalnie konkurencja mu pozwala, zgóry zabezpiecza się większym zyskiem przy sprzedaży danego towaru, liczy bowiem na to, iż podatek obrotowy przyjdzie mu zapłacić od obrotu, którego faktycznie nie miał. **merk.**

NARODOWOŚCI I WYZNANIA W POLSCE.

Liczba mieszkańców Polski, według spisu ludności z roku 1921 (wrzesień) wynosiła 27,172.000, obecnie, uwzględniając naturalny przyrost, wynosi około 29,000.000. Pod względem wyznania wypada na 100 mieszkańców: rzymsko-katolików 63.9, greko-katolików 11.2, starozakonnych 10.5, prawosławnych 10.5, ewangelików 3.7, innych 0.2. Pod względem narodowościowym zaś na 100 mieszkańców przypada: Polaków 69.2, Rusinów 14.3, Żydów 7.8, Białorusinów 3.9, Niemców 3.8, innych 1.0.

Organizacja dostaw rzemieślniczych.

Projekt rządowy.

SPÓŁDZIELNIA WYTWÓRCÓW DLA WYKONANIA DOSTAW.

Wstępne objaśnienia.

W organizacji dostaw rzemieślniczych zasadniczą rolę odegrają spółdzielnie wytwórców, w tym celu powołane do życia albo z własnej inicjatywy członków, albo też na wezwanie Rzemieślniczej Centrali Dostaw.

Celem takiej Spółdzielni jest wykonanie podjętego zamówienia i dostawy w warsztatach członków (§ 4), na odpowiedzialność własną. Z natury zamówień i dostaw wynika, że Spółdzielnia musi mieć charakter jednorodny pod względem fachowym, a więc: szewska, rymarska lub krawiecka i t. p.

Spółdzielnia wytwórców tworzy się na czas ograniczony, jakiego potrzeba do wykonania dostaw. Może ona jednak zawsze przedłużyć swe istnienie, jeżeli na Walnem Zgromadzeniu zostanie powzięta uchwała o przedłużeniu istnienia spółdzielni na okres znów ograniczony, przyczem ta uchwała winna być zaraz przedstawiona Sądowi Rejestrowemu przez Zarząd w trzech odpisach protokołu z Walnego Zgromadzenia, potwierdzonych przez Zarząd (§ 3).

Zarząd Spółdzielni, otrzymawszy od Rzemieślniczej Centrali Dostaw lub bezpośrednio od zamawiającego, zawiadomienie o dostawie, wzywa swych członków do złożenia ofert i deklaracji dodatkowych, co do zobowiązań swoich. Po uskutecznieniu tej czynności Zarząd przesyła zestawione oferty do Centrali względnie wprost do zamawiającego dostawę. Po wykończeniu tych pertraktacji Zarząd wzywa członków do złożenia stosunkowych sum pieniężnych na ewentualne wadja i kaucje i po ich zebraniu przesyła je tam, gdzie należy. W interesie Spółdzielni Zarząd winien jednak dokładnie zbadać zdolność wytwórczą członka oraz zdolność jego do odpowiadania za dostawę, zanim ją przydzieli. Zarząd otrzymawszy od członków zabezpieczenie dostawy, według wymagań statutu (§§ 5 i 6), względnie wymagań zarządzającego, dokonuje umowy z zamawiającym dostawę i następnie przydziału zamówień. Z chwilą nadejścia terminu oddania robót Zarząd odbiera od członków wyroby i odstawia je zamawiającemu, odbierając od niego dokumenty gwarancyjne oraz należne sumy za roboty w celu zwrócenia ich członkom. Na tem polega działalność Spółdzielni i kończy się jej istnienie (§ 3).

Zarys organizacji i Spółdzielni. Spółdzielnia jest organizacją wytwórców, z których każdy na swoją odpowiedzialność podejmuje się wykonania części dostawy.

Aby zostać członkiem Spółdzielni, winno się być odpowiedzialnym wytwórcą i mieć własny warsztat (§ 9). Spółdzielnia bowiem nie zakłada wytwórni. Członek jest obowiązany wpłacić przy wpisie udział w kwocie 25 zł. (§ 7), oraz co miesiąc składkę wpisową w kwocie 5 zł. na koszty administracyjne Spółdzielni (§ 8). Członek nie może wystąpić ze Spółdzielni, dopóki nie wywiąże się z przyjętej na siebie dostawy od chwili zaofiarowania (§ 11).

Członek odpowiada dwojako:

1) za zobowiązania Spółdzielni do wysokości zadeklarowanych udziałów przy wpisie i

2) za zobowiązania swoje na skutek przyjętej przez siebie dostawy całym swoim majątkiem, ale niezależnie od tego składa jeszcze deklaracje dodatkowe, określające wysokość sumy zabezpieczającej i warunki wykonania roboty (§ 5).

Spółdzielnia zaś odpowiada za swe zobowiązania udziałami członków, przyczem deklaracje dodatkowe może Zarząd składać zamawiającemu dostawę (§ 6).

Spółdzielnia posiada trzy organy: 1) Zarząd złożony z 3 członków i mający na celu przyjmowanie zamówień w imieniu członków, zawieranie obowiązujących umów, przeprowadzanie tranzakcji pieniężnych, odbieranie od członków wyrobów i odstawianie tychże zamawiającemu (§ 13). 2) Radę Nadzorczą, złożoną z 3-ch lub więcej członków do kontrolowania czynności Zarządu oraz (§ 14). 3) Walne Zgromadzenie do wybierania Zarządu i Rady, do zatwierdzania sprawozdań i do decydowania w sprawach zasadniczych (§ 15).

Spółdzielnia jako taka, nie prowadzi żadnego przedsiębiorstwa w swojem imieniu, to też nie gromadzi ona zysków i nie udziela dywidendy. Ewentualne straty pokrywają członkowie na zasadzie swoich zobowiązań (§ 17).

Sposób przeprowadzenia organizacji.

Wytwórcy, jako członkowie Rzemieślniczej Centrali Dostaw lub też niezależnie od niej w ilości conajmniej 10 osób, otrzymawszy wiadomość lub wezwanie do podjęcia dostawy, zbierają się na zebranie i pod przewodnictwem jednego oraz sekretarza uchwalają: 1) założenie spółdzielni, 2) przyjęcie statutu, podpisując w § 1 charakter wytwórców (np. szewskich lub krawieckich i t. p.) oraz miejscowość, w § 2 miejscowość, w § 3 czas trwania, w § 19 pismo do ogłoszeń, 3) dokonują wyboru członków Zarządu wymieniając ich w protokule, oraz członków Rady Nadzorczej. Następnie członkowie podpisują własnoręcznie jeden statut na jego końcu. Zarząd podaje do Sądu Rejestrowego o zarejestrowanie Spółdzielni, załączając statut podpisany i 2 jego odpisy oraz odpis protokułu Walnego Zgromadzenia, potwierdzony przez Zarząd.

Od chwili przeprowadzenia rejestracji Zarząd działa w imieniu Spółdzielni.

(Statut Spółdzielni wytwórców podamy w następnym numerze — Red.).

Jak ustawa przemysłowa krzywdzi zawód modniarski?

Z Zarządu krakowskiego Stowarzyszenia Modniarek otrzymujemy pismo z uwagami, które ze względu na ich ważność dla tej gałęzi rzemiosła zamieszczamy w całości:

Dokładne zapoznanie się z treścią projektowanej ustawy przemysłowej leży w najżywotniejszym interesie zawodu modniarskiego, ustawa ta bowiem, jeżeliby przeszła w brzmieniu tem, jak je przewiduje projekt rządowy, wprowadziłaby w życie postanowienia w wysokim stopniu dla zawodu tego szkodliwe. Jednem z takich postanowień, grożących rozwojowi modniarstwa w Polsce, jest artykuł, eliminujący zawód modniarski z rzędu zawodów rękodzielniczych, a zaliczających je do tak zwanych zawodów domowych. Jest to przepis oczywiście krzywdzący, zawód bowiem rękodzielniczo-artystyczny, jakim jest modniarstwo, wymaga nie tylko długiego i mozolnego szkolenia technicznego, ale także w wysokiej mierze wyrobienia zmysłu artystycznego. Tak zaś potraktowany przemysł modniarski, jak to przewiduje przyszła ustawa rękodzielnicza, zostałby zepchnięty na najniższy szczebel wśród zawodów.

Jakieby fakt ten następstwa wywołać musiał, nietrudno przewidzieć. Uczenice modniarskie, widząc, że inne jednostki bez nauki fachowej, bez długoletniej praktyki zawodowej, mają możność otwierania własnych przedsiębiorstw i magazynów, nie starałyby się uczęszczać na naukę do pracowni modniarskich

Ze wspomnień o bohaterze-rzemieślniku.

Jan Kiliński.

Przeszło 100 lat temu, 28 stycznia 1819 roku, zmarł w Warszawie Jan Kiliński, zmarł tym samym domku przy ul. Dunaj, z którego zbrojny w kordelas w Wielki Czwartek 1794 roku rozpoczął powstanie w stolicy.

Szewc i pułkownik, dziwne to zestawienie — nikogo atoli to nie zdziwi, bo każde dziecko warszawskie wiedziało, że

„Kiliński był szewcem,
Oj! podburzył Warszawę!
Wyprawił Moskalom
Weselisko krwawe!"

Kiliński, rzemieślnik polski, nieustraszony szermierz w walce o wolność, spiskowiec i rewolucjonista owych czasów, członek rządu rewolucyjnego i żołnierz naprzemian zależnie od tego, jakiej służby potrzebowała Polska w danej chwili.

A gdy wszystkie wysiłki udaremniła zdrada i przemoc, powędrował Kiliński do więzienia najprzód pruskiego, potem moskiewskiego, zawsze niezłomny w boju, jak i w męczeństwie.

Kiliński urodził się w Trzemesznie w 1760 r., jako 20-letni młodzieniec przybył do Warszawy. Szewc z zawodu, biegły w swem rzemiośle, a uroda, elegancja i wrodzony dowcip zjednały mu powodzenie wśród stołecznych majstrów kunsztu szewskiego.

Ożenił się z Marjanną Rucińską, pracą wspólną i oszczędnością dorobił się dwóch kamieniczek na Dunaju.

Kiliński nie był ambitny, chociaż jako rzemieślnik, wysokie piastował urzędy.

Wkrótce rzemieślnicy warszawscy wybierają Kilińskiego do Rady miejskiej.

Kiliński był naprawdę dzieckiem szczęścia, a jednak „szczęścia nie znalazł w domu, bo go nie było w ojczyźnie". Odczuwał on głęboko każdy cios, który spadał na naród, jak tego dowodzą jego pamiętniki.

Bolało go przedewszystkiem moralne upokorzenie Polski.

Jako radny miejski, musiał w milczeniu znieść rozkaz generała Igelstroema, który chciał radnych w szpiclów rosyjskich zamienić, rozkazując im „śledzić, zali kto w mieście buntowniczych zamysłów nie knowa lub buntowniczych mów nie wygłasza, a gdyby się o takowych dowiedzieli, natychmiast do zwierzchności donieść".

Nic też dziwnego, że Igelstroem taki rozkaz wydał. Usługi podobne oddawało mu przecież wielu możnych panów.

Tem goręcej gorzało w patrjotycznem sercu Kilińskiego pragnienie zmycia tej hańby we krwi wrogów i sprzedawczyków.

Naraz do Warszawy nadeszła wieść o powstaniu w Krakowie. Kiliński, usłyszawszy o tem, postanowił przystąpić natychmiast do powstania, w tym celu przedstawił Radzie miejskiej wniosek, aby ta nawiązała stosunki z Kościuszką i zajęła się organizacją powstania w Warszawie.

Szlachetny wniosek Kilińskiego wskutek tchórzostwa i biernego poddania się losowi większości radnych, upadł.

O wniosku Kilińskiego dowiedzieli się jednak tego samego dnia spiskowcy i jeden z nich (ksiądz Józef Majer) udał się do niego, aby go wciągnąć do koła sprzysiężonych.

Od tej chwili staje się Kiliński najgorliwszym spiskowcem, nie dbając o to, że może być uwięziony lub zesłany na Sybir, jak np. gen. Działyński.

Jeden ze szpiegów, który wślizgnął się pomiędzy spiskowców, zdradził Kilińskiego. Stawiony przed Igelstroemem, nie stracił na zimnej krwi. W porę przypomniał sobie ów rozkaz Igelstroema dla radnych miejskich i śmiało oświadczył, że to właśnie dla wyśledzenia buntowników udawał ich wspólnika. Igelstroem uwierzył. Jednak niebezpieczeństwo odkrycia prawdziwej roli Kilińskiego zwiększyło się o tyle, że policja zwróciła już na niego uwagę.

Niebezpieczeństwo nie wstrzymuje bohatera od pracy. Organizuje on lud warszawski i przygotowuje powstanie.

Przygotowania nie były jeszcze ukończone, gdy gruchnęła wieść, że Moskale zamierzają w czasie rezurekcji opanować arsenał, gdyby ludność usiłowała bronić arsenału — wyrżnąć ją w pień. Wojska polskie z rozkazu króla i hetmana Ożarowskiego miały dopomagać wojskom rosyjskim.

Wieści były niepewne i Kiliński nie zgadzał się, aby na tej podstawie przyspieszyć wybuch powstania, natomiast zdecydował się na czyn szaleńczy, narażający tylko jego samego. Oto za-

i do szkół dokształcających, co w rezultacie obniżyłoby tylko dotychczasowy poziom modniarskiego zawodu. Byłoby to otwarciem drzwi na oścież partactwu i nieuczciwej konkurencji.

Nie należy przeto ani na moment spuszczać z oka sprawy nowej ustawy przemysłowej, natomiast we własnym, dobrze zrozumianym interesie należy co rychlej porozumieć się i zająć zgodne jednolite stanowisko, by jeszcze na czas u miarodajnych czynników poczynić kroki, celem zaliczenia zawodu modniarskiego do rzędu zawodów rzemieślniczych. Sprawy nie lekceważyć, lecz natychmiast przystąpić do wspólnej akcji.

W tym celu należy przesłać odpowiednie memorjały i pisma do krakowskiego Stowarzyszenia Modniarek na ręce przełożonej Stowarzyszenia p. Pieniążkowej. Pisma te z protestem winny być zaopatrzone w podpisy wszystkich członków poszczególnych Kół i przesłane pod adresem Izby Rękodzielniczej w Krakowie dla Stowarzyszenia Modniarek.

Ludwika Pieniążkowa.

Stworzyć silną organizację cechową!

Warsztat rzemieślniczy czy fabryka? — Siła postulatów jednostki a zrzeszenia. — Niesprawiedliwe ciężary i obrona przed niemi.

Wiadomą jest rzeczą, że pierwotnym celem cechów była obrona interesów poszczególnych zawodów, roztaczanie opieki nad zrzeszonymi ludźmi, a poniekąd i kontrola tychże przez starszą brać cechu.

Druga połowa w. XIX. wpłynęła na to, że cechy zaczęły podupadać. Maszyny wypierają robotę ręczną. W ten sposób cechy znalazły się w groźnej sytuacji. Od tego zaś czasu, aż teraz, bo do dziś dnia, cechy są organizacjami mistrzów-pracodawców odnośnego rękodzieła. Obowiązujące zaś ustawy, zwalniają od należenia do cechów tych właścicieli zakładów przemysłowych, które są prowadzone sposobem fabrycznym. Jakiż zatem jest cel dzisiejszego cechu? Zacznijmy od zasad.

N. p. mistrz rzeźnicki należy do cechu rzeźników i masarzy. Przyjmuje on do praktyki na okres 3-letni młodzieńca, którego wkrótce wpisuje do cechu. Po upływie tych trzech lat, młodzieniec ten zostaje wyzwolony na czeladnika. Obecnie są organizacje robotników-czeladników, więc eo ipso i ten nowy czeladnik zostaje tamże zapisany. Po jakimś czasie zakłada swój własny warsztat pracy i stawia go na pierwszorzędnej stopie. Jak zaś głosi firma umieszczona nad sklepem, jest to „Fabryka wyrobów masarskich“. Więc według ustawy właściciel tej fabryki **nie musi należeć do cechu.** Do czego to doprowadzi? Otóż do tego, że **zamiast coraz większej liczby zorganizowanych w cechu, będzie ich coraz mniej.** Ale to jest tylko jedna strona medalu. A druga? **Któż skuteczniej jest w stanie przeprowadzić u kompetentnych władz swe słuszne żądania? Jednostka czy zrzeszenie?** A więc tutaj występuje wyraźnie to plus cechowe. Dlatego my wszyscy, **drobni czy średni, czy nawet i wielcy rękodzielnicy** powinniśmy bezwzględnie cechy utrzymać, do nich należeć i stworzyć niejako mur jednolity swego „fachu“. W ten tylko sposób zdołamy sobie utorować drogę, zawaloną obecnie ustawami, przepisami, instrukcjami przechodzącemi siły ludzkie, ale tylko siły rękodzielników-przemysłowców. Jakżeż bowiem nazwać ostatni ciężar **nałożony li tylko na kupców i przemysłowców odnośnie do podatku od szyldów?** Jeżeli w kasie miejskiej były pustki, to równie dobrze mogły czynniki właściwe nałożyć jakiś fikcyjny podatek na ogół mieszkańców m. Krakowa, n. p. od okien. My zaś, gdybyśmy byli zrzeszeni w ścisłem tego słowa znaczeniu, bylibyśmy nawet ustawą przepisaną firmę z nad sklepu zdjęli i wynieśli na strych, skoro nałożono na nią tak niesłuszne ciężary.

Zatem twórzmy mur, skupiajmy się wokoło silnej organizacji zawodowej, a taką jest przedewszystkiem **cech.** **Molicki.**

HENRYK GRALSKI.

Rzemiosło a moda.

Niema dziedziny w życiu społeczeństwa i jednostki, w którejby moda nie odgrywała zasadniczej roli i gdzieby nie wpływała rozstrzygająco na losy i rozwój rzemiosła wszelkiego rodzaju.

Moda, w najszerszem tego słowa znaczeniu, zależną jest w pierwszym rzędzie od okoliczności, w których powstała, wynika więc bezpośrednio z klimatu danego kraju, z charakteru danego narodu, z dziejowo rozwiniętych obyczajów i przyzwyczajeń; czasem jednak bywa ona również wynikiem przypadku lub zostaje narzucona przez jednostki. Wtody można obserwować inny, bardzo ważny czynnik w dziejach mody, czynnik czysto duchowy, psychologiczny, powodujący naśladownictwo w najszerszem tego słowa znaczeniu, pewną wrodzoną chęć człowieka do wzorowania się na kimś i skłonność do przyjmowania z góry narzuconych przykładów.

Aby zrozumieć całokształt zagadnienia mody i rzemiosła, nierozerwalnie ze sobą związanych, trzeba się bliżej przypatrzyć historycznemu rozwojowi tak rzemiosła, jak i mody, nie tylko u nas, ale na terenie całej europejskiej kultury.

Rzemiosło jest niczem innem, jak tylko początkiem wszelkiego przemysłu i jako takie niezależnem jest od fabrykacji, ponieważ zawsze „fabrykacja“ wyłania się z drobnego przemysłu. Dopóki nie było fabryk, w naszem tego słowa znaczeniu, rzemiosło posiadało nie tylko większe znaczenie jak dziś, ale w y ł ą c z n e. Dlatego też było złączone nierozerwalnie z mieszczaństwem i przedstawiało obok duchownego i szlacheckiego osobny stan, poniekąd międzynarodowy, posiadało olbrzymią potęgę, o której dzisiejsze mieszczaństwo i rzemiosło nie ma już pojęcia, władało więc też w zupełności modą.

Cechy rzemieślnicze były bezpośrednim wyrazem świadomości politycznej i kulturalnej danego społeczeństwa; nie miały one znaczenia tyle zawodowego, jak stanowego. Jeżeli przypatrzymy się w spisie rozmaitych cechów, naprzykład warszawskich (zob. książkę A. Makowieckiego: „Przemysł i rzemiosło u nas za dawnych czasów“, Warszawa 1871), to spostrzegamy, że cechy te nie są podzielone według zasadowego rękodzieła, lecz są zrzeszeniami osobnemi czasem mało różniących się od siebie zawodów. Wymieniam tu polskie cechy w średniowieczu: iglarzy, kobierników, złotników, haftarzy, aptekarzy, jubilerów, malarzów, cyrulików, krawców jedwabnych i pospolitych, kuśnierzy drogich futer, szmuklerzy, pasamoników, puszkarzy, ludwisarzy, płatnerzy, snycerzy, mierników, miechowników, bajtlerów, sukienników, robiących falendysze, mydlarzy, korwisarzy, białoskórników, czerwonogarbarzy, zamszników, roztruchaczy (handlarze koni), robiących safjanem i kurdybanem, farynarzy, rynkmacherów, paśników, barchanników, czapników, grzebienników, kartowników, zdunów i t. d. Te litanję rzemiosł możnaby jeszcze znacznie pomnożyć, a mogła ona istnieć li tylko dlatego, ponieważ każdy z tych rzemieślników i cechów miał zapewniony byt na długą metę. On robił modę, nie moda jego, a ponieważ rzemieślnik w średniowieczu był bardzo konserwatywny, więc rzadko kiedy rwał się do nowych rzeczy, a wręcz przeciwnie, trzymał się uporczywie wzorów cechowych, oddając cały warsztat i „tajemnice“ wyrobu w ręce następ-

---

trzymał na ulicy nieznanego mu całkiem oficera królewskich ułanów, którego twarz wydawała mu się sympatyczna i oświadczył mu wręcz, że jest spiskowcem, że słyszał o zamierzonej w czasie rezurekcji rzezi i zaklinał go na wszystkie świętości, jako Polak, aby mu powiedział wszystko, co o tem wie. Przeczucie odważnego szewca nie zawiodło. Nieznany oficer okazał się dobrym patrjotą, potwierdził wiadomości i oświadczył, że gotów jest współdziałać w powstaniu.

Kiliński wiadomość tę zaniósł spiskowcom.

Postanowiono po otrzymaniu tej wiadomości, że powstanie musi wybuchnąć bez zwłoki. Naznaczono je na Wielki Czwartek.

W Wielki Czwartek o świcie zaczęła się walka, trwająca 38 godzin. Najeźdźcy mieli sposobność przekonać się, czem jest lud polski, gdy za broń chwyta w obronie swych praw i wolności swej Ojczyzny.

Nadeszła godzina odwetu.. Ten lud, wczoraj poniewierany i gnębiony przez brutalnego wroga — powstał nagle wielki, potężny, krusząc okowy niewoli i waląc w gruzy gmach wrażej przemocy.

Na barykadach Warszawy walczyli starzy, dzieci, kobiety obok mężów, synów, ojców i braci: „jedno potężne pragnienie wolności i zemsty owładnęło ludem warszawskim“.

Kiliński walczył z bronią w ręku, zuch i zarazem najmężniejszy z walczących.

Powstanie, w którem Kiliński, jako członek Rady Narodowej i pułkownik 20-go pułku wystąpował, wróżyły mu zwycięstwa warszawskie i racławickie.

Chociaż wszyscy wątpili, Kiliński jednak nie zwątpił, zwątpić nie mógł i nie chciał. On, rzemieślnik polski, wiedział dobrze, jakie w Polsce drzemią jeszcze nierozbudzone siły wśród ludu robotniczego, rzemieślniczego i wiejskiego.

Gdy wojska pruskie i rosyjskie podciągały pod Warszawę, Kiliński zaproponował ówczesnemu naczelnikowi Wawrzeckiemu, że uda się do Poznania i wywoła tam powstanie, jak przed pół rokiem w Warszawie. Wawrzecki zgodził się na ten plan, choć w powodzenie tegoż nie wierzył. Kiliński opuścił Warszawę. W drodze dobiega go wieść gromowa o kapitulacji Warszawy i straszniejsza jeszcze o rzezi praskiej.

Nikt już nie wierzył w ocalenie Polski. Kiliński jednak nie zamierza zrezygnować ze swego postanowienia i dąży dalej już sam w przebraniu.

Po drodze złapali go Prusacy, ucieka jednak im i nie zważając na niebezpieczeństwo, obojętny na wszystko, dociera do Poznania.

Zaledwie w Poznaniu rozpoczął swą działalność, gdy jak grom uderza weń wieść nowa: Wawrzecki kapitulował, wojsko polskie przestało istnieć, powstanie było skończone.

Teraz proponują Kilińskiemu ucieczkę zagranicę, lecz on nie chce wcale o tem słyszeć. Przyłączając się do spisku, powiedział sobie, że jedno ma tylko życie i to poświęca ojczyźnie.

Przybity ojczyzny swoj losem, oddaje się dobrowolnie w ręce władz pruskich. Pod silną eskortą odesłano go do Warszawy, aby go tam oddać w ręce Moskali. Z Warszawy przewieziono Kilińskiego do Petersburga. Osadzony został w Petropawłowskiej twierdzy, w ciemnej, pełnej szczurów i myszy celi, cierpiał głód i chłód. Dostawał dziennie na utrzymanie 52 kopiejek.

Śledztwo prowadził książę Repnin, którego do wściekłości doprowadzała myśl, że taki opór stawia mu prosty rzemieślnik. Usiłował więźnia upokorzyć, wskazując mu podwładnych oficerów, ze słowami: — Tyś im w Warszawie buty szył. Kiliński odpowiedział: — Prawda, ja wielu Moskalom szyłem buty, ci są jednak już na tamtym świecie. Książę Repnin na te słowa, odwinąwszy płaszcz, pokazał więźniowi trzy gwiazdy na swym mundurze, oznaczające wysoką rangę i krzyknął: — Drżyj przed temi gwiazdami! — Na niebie tysiące gwiazd, a przecież ja przed niemi nigdy nie drżałem — odrzekł spokojnie Kiliński. Repnin, wściekły i zdumiony zarazem taką odwagą i spokojem szewca-bohatera, opuścił celę.

Po śmierci carowej Katarzyny wypuszczony został Kiliński z więzienia i powrócił do Warszawy, gdzie przy warsztacie szewskim przeżył jeszcze 20 lat.

Chociaż był szewcem i pochodził z ludu.
Jednak Ojczyznę ukochał nad życie —
Zapałem swoim dokonał cudu....
Dziś imię Jego jakby w granicie.
W pamięci ludu wyryte — powiada:
Ofiara ludu —
I z ofiar ludu Ojczyzna jest rada...

St. Groblińskl.

cy. Dziś niejeden krawiec jest przedstawicielem przynajmniej dwudziestu dawniej osobnych rzemiosł. Specjalizacja przeszła obecnie w ręce fabryki, a rzemieślnik stał się znowu, jak w pradawnych czasach, poniekąd wszechwiedzącym encyklopedystą. Dziś rzemieślnik stoi przed twardym przymusem zmieniania się na kupca lub robotnika fabrycznego, albo zmienia swój warsztat na rękodzieło, w najszerszem tego słowa znaczeniu. Nigdy praca frabryczna nie zdoła wyrugować rzemieślnika, o ile jego dzieło wyjdzie faktycznie z jego ręki. W tem tkwi cała różnica dawniejszego a nowoczesnego rzmiosła, że towar rękodzieła jest zawsze jakościowo lepszy od fabrycznego wyrobu.

Rękodzieło posiada dziś jednak jeszcze jedno wielkie znaczenie, odnoszące się właśnie do dziedziny mody. Dawniej rzemiosło tamowało wszelkiego rodzaju modę i stało jej na przeszkodzie, chociaż, jak wykażę, moda jest niczem innem, jak próbą postępu. Dziś przeciwnie! Dzisiejsze rzemiosło stoi i upada właśnie modą, nietylko dlatego, że się do mody stosować musi, lecz dlatego, ponieważ właśnie tamuje wybryki mody i ponieważ z jego właśnie ręki pochodzą modele wszelkiego rodzaju fabrykatów. Najłatwiej zrozumiemy to, jeżeli przypatrzymy się działalności rzemiosła krawieckiego i jego stosunku do konfekcji fabrycznej. Każdy wie, że ubranie szyte ręcznie u krawca na miarę jest lepsze i trwalsze od masowego wyrobu fabrycznego, pozornie tańszego. Wszelka konfekcja fabryczna, jako taka, wzoruje się przecież na modelach krawców-artystów tego rodzaju, jak Poiret w Paryżu i inni w centralach świata, którzy jako tacy, nie powodują się tylko potrzebą konkurencji, lecz potrzebą bieżącej chwili i zmienionego smaku.

Warto wobec tego przypatrzyć się bliżej przedewszystkiem rozwojowi krawiectwa, jako takiego. Zobaczymy wtedy, że kostjumy wprawdzie zmieniają się od wieku do wieku, ale każda epoka, każdy styl, każda moda przekazuje jednak coś z siebie stałego, jak postęp dobroczynny na następne pokolenie. Jeżeli przypatrzymy się naszym nowoczesnym ubiorom, to możemy śmiało powiedzieć, że prawie każda część jego pochodzi z innego stulecia. Jest ostatecznem doświadczeniem długoletnich, często bolesnych prób mody ówczesnej, a my korzystamy z tysiącletnich doświadczeń poprzednich wieków. Jeżeli dziś mężczyzna całego świata chodzi mniej więcej jednakowo ubrany: w spodniach i marynarce, bez wszelkich zbytecznych dodatków, a w towarzystwie pokazuje się na całym świecie w jednym i tym samym kostjumie: fraku, to jest to niesłychany postęp wobec czasów, w których kostjum męski był jeszcze bardziej fantastyczny i pstrokaty, niżeli kobiecy.

Wełniana odzież, bogatsza pod względem różniczkowania, mogła się rozwinąć tylko w krajach bardziej zimnych. Powstała ona zupełnie niezależnie w Orjencie n. p. w Chinach, którą jednak zwyciężyła moda zachodnia, której kolebką jest Fracja. Prawie od XI stulecia nie mogło być mowy o modzie powszechnej; istniało tylko to, co dziś nazywamy strojem narodowym. Dopiero szlachta i jej stosunki dyplomatyczne z różnymi krajami doprowadziła do zbliżenia się ubiorów w rozmaitych krajach, przytem zwyciężyło to, co w zawodnictwie wszystkich mód okazało się najpraktyczniejszem, chociaż chwilami wybryki mody zwyciężały. Zasadniczo inaczej ubierał się szlachcic frankoński, a mieszczanin florentyński (Włochy), inaczej dama z Flandrji (Francja), a dama z Burgundji; nawet w tym samym kraju inaczej ubierały się damy rozmaito możnych miast, mieszczanki Norymbergji niżeli mieszczanki Magdeburskie, Krakowianki inaczej, niżeli Warszawianki i t. d. Zasadniczo w podobny sposób ubierał się tylko rolnik i wieśniak, a to prawie we wszystkich krajach Europy, a to wskutek tego, że nie kierował się modą, a odzież uważał tylko jako ochronę od zimna. Mimo to właśnie rolnik i wieśniak utrzymali do dziś najkonserwatywniej jeszcze ubiory narodowe.

Mowa w naszem tego słowa znaczeniu, rozpoczęła się dopiero w XI stuleciu, gdy na dwór francuskiego Ludwika XI zjeżdżali się przedstawiciele najrozmaitszych królów i władców. Wtedy zapanowała w Europie moda francuska. Przedewszystkiem rycerze wzorowali się na rynsztunkach tam walczących ze sobą przeciwników na t. zw. turniejach. Rzemiosło miecznicze i rynsztunkowe kwitło wtedy najwspanialej. Z tych czasów pochodzą najrozmaitsze podania o cudownych kowalach i zamecznikach, którzy umieli wytwarzać stal twardszą od kamienia, o Rolandzie, światowej sławy rycerzu i jego niezwyciężonym mieczu, o Zygfrydzie i karzełku kowalu Alberichu i t. d. i t. d.

W XIII XIV stuleciu przeniosła się moda na teren Flandrji Burgundji, więc mniej więcej dzisiejszej Holandji, która to moda używała coraz więcej drogocennych materjałów i coraz bardziej urozmaiconych części odzieży, co doprowadziło do niesłychanego dotąd rozwoju rzemiosła tkackiego. Holandja jest też kolebką całej nowoczesnej industrji tekstylnej. Wystarczy przypatrzeć się starowawelskim arrasom, tkanym właśnie w tych krajach, aby odrazu poznać olbrzymi rozwój tego kwitnącego tam rzemiosła tkackiego. (C. d. n.).

Ruch organizacyjny wśród mieszczaństwa·

Z Sekretarjatu rękodzielniczo-mieszczańskiego.

WIEC MIESZCZAŃSKI W ŻYWCU.

Dnia 26-go kwietnia b. r. odbędzie się Wiec Rękodzielniczo-Mieszczański w Żywcu oraz sprawozdanie poselskie p. posła Karola Holeksy. Referentem będzie również adwokat z Krakowa p. Dr. Rozmarynowicz oraz p. Albin Jaworski, kierownik Sekretarjatu Rękodzielniczo-Mieszczańskiego; — którzy referować będą sprawy bieżące i organizacyjne.

W SPRAWIE WIECÓW NA PROWINCJI.

Prosimy Koła, należące do organizacji Rękodzielniczo-Mieszczańskiej o techniczne przygotowywanie wieców i bezwłoczne zawiadomienie Sekretarjatu o terminie tych wieców i podanie do wiadomości, jakie referaty pragną mieć u siebie wygłoszone.

PRZED KONGRESEM CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DEMOKRACJI.

Wszystkie Koła, które zgłosiły delegatów swoich na kongres Ch. D. w Warszawie zechcą podać Sekretarjatowi nazwiska tych członków, którzy imieniem Kół mają wyjechać lub zmiany które-by ewentualnie zaszły w składzie delegacji.

O ULGI KREDYTOWE DLA DROBNYCH RĘKODZIELNIKÓW I KUPCÓW.

Zastój, który ostatnimi czasy daje się dotkliwie we znaki kupcom i rękodzielnikom zmusza ich w wielu wypadkach do uciekania się do prolongaty weksli względnie odłożenia daty płatności, przesunięcia się z jednego dnia na drugi lub trzeci. Ponieważ skargi, które wpływają do Sekretarjatu zaczynają się wzmagać, sądzić należy, że jednak dyrekcje banków i instytucyj finansowych znajdą należyte zrozumienie obywatelskie i prośby takie uwzględniać będą dla tych zwłaszcza drobnych kupców i przemysłowców polskich, którzy znajdują się w grubo gorszym położeniu niż inni.

Równocześnie zapytać należy, co słychać z kredytem budowlanym, po którym tyle sobie nasi Rękodzielnicy i Przemysłowcy obiecywali. Możeby ktoś w tej sprawie przecież zabrał głos i faktyczny stan podał do wiadomości.

ZARYS PROGRAMU POLSK. STRONNICTWA CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DEMOKRACJI.

(Opracował Sekretarjat Ch. D. — Kraków 1925)

Cena 1 zł.

Od dłuższego czasu dawał się w polskiej literaturze chrześcijańsko-społecznej uczuwać brak zwięzłego a treściwego programu, dostosowanego do potrzeb i zadań potężniejącego z dniem każdym ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w niepodległej Polsce. Zaspokaja tę potrzetę wydany przez krakowski Sekretarjat Ch. D. „Zarys programu Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokacji". Program zasługuje na baczną uwagę wszystkich, dzięki staranności z jaką został opracowany. W części pierwszej został podany charakter stronnictwa i omówione zasady ogólne Ch. D., a więc: religija, społeczeństwo chrześcijańskie (jednostka, rodzina, klasy społeczne, naród-ludzkość), chrześcijańskie państwo, praca, własność. Niemniej interesującą jest druga część szczegółowa programu. Już sam spis rozdziałów daje pojęcie o bogactwie treści, a więc znajdujemy tu: sprawy religijne, oświatowo-moralne, polityka zagraniczna, polityka gospodarcza, reforma ustroju państwa, polityka skarbowo-podatkowa, zasady samorządu, sprawa robotnicza i ochrona pracy, sprawa rolna, sprawa rękodzielniczo-mieszczańska, problem mniejszości narodowych, wreszcie kwestja żydowska. Gruntowne uzasadnienie, jasne określenie różnic między ideologją chrześcijańsko-społeczną a socjalizmem, liberalizmem, czy nacjonalizmem, dokładne sformułowanie każdego postulatu, oto zalety, które wyróżniają program i zapewniają mu wybitne miejsce w literaturze chrześcijańsko-społecznej.

Zarys Programu winien się znaleźć w rękach każdego kto interesuje się życiem społecznem i politycznem Polski, a przedewszystkiem w rękach każdego członka i sympatyka Chrz. Demokracji.

Zamawiać należy pod adresem: Sekretarjatu Katolickich Stowarzyszeń Robotniczych w Krakowie, ul. Andrzeja Potockiego L. 11.

Listy do Redakcji.

Jaworzno.

POTRZEBA ORGANIZACJI STANU ŚREDNIEGO

Nie ma może gorszych dróg w powiecie chrzanowskim, jak drogi dojazdowe do Jaworzna, a nawet i w samem mieście. Nie jest tu może winą władz politycznych i miejskich w Jaworznie, bo te co mogą to robią, ale główną winę ponosi gwarectwo jaworznickie, które z kolosalnymi zyskami eksploatuje czarne djamenty, ale nie chce prawie żadnych większych ciężarów ponosić dla dobra miasta i najbliższej okolicy. — To samo da się powiedzieć o fatalnych połączeniach kolejowych. Jest wprawdzie marne połączenie do Chrzanowa, ale żeby tak gwarectwo popuściło trochę ze swego samolubstwa i pozwoliło na połączenie kolejowe własną linją do Szczakowy — gdzie leży główny trakt kolejowy — to o tem mimo powszechnego życzenia ludności gwarectwo nie chce wiedzieć. Sytuację ratują dwa autobusy kursujące do Szczakowy, ale to się chyba kiedyś zmieni na lepsze. To też słyszy się nieraz słuszne głosy, że Jaworzno i Szczakowa byłyby się już kolosalnie rozwinęły, gdyby nie samolubstwo i ciasnota partykularna gwarectwa węglowego.

Żydowstwo zaczyna się u nas panoszyć coraz więcej. Chodziły pogłoski, że sjoniści chcieli publicznie manifestować w dzień otwarcia uniwersytetu w Jerozolimie..., a wszyscy pamiętają słynną uchwałę rady gminej, przyznającą 5.000 zł na chajder żydowski. — Tak dalej być nie może. Okazuje się potrzeba organizacji stanu średniego mieszczańskiego. Handel w tem centrum przemysłowem powinni ująć Polacy — chrześcijanie. Stanie się to wtedy, gdy chrześcijańscy kupcy, rzemieślnicy i mieszczanie, złączą się w silną organizację mieszczańską wzorem innych miast małopolskich i systematycznie, a celowo będą dążyć do ujęcia handlu w swoje ręce. A więc w imię Boże do pracy! Radźmy coś i organizujmy się.

Rodak.

Lubartów.

W dniu 14 b. m. odbyło się w Lubartowie uroczyste zakończenie trzechmiesięcznych kursów zawodowych dla murarzy i cieśli i rozdanie cenzurek. Rezultaty dodatnie. 25-ciu uczni otrzymało pełne promocje, a kilku poprawki.

Następny kurs trwać będzie cztery miesiące i rozpocznie się w grudniu r. b. Zarząd Cechu spodziewa się napływu uczni nietylko z Lubartowa, lecz i z dalszych okolic, ponieważ już w czasie pierwszego kursu nadsyłano zgłoszenia o przyjęcie.

To zainteresowanie dowodzi, jak potrzebną jest szkoła zawodowa i jak godni uznania są ci którzy do jej powstania i dalszej egzystencji dopomogli.

Jagienka z pod Lublina.

Krosno.

KRZYWDZĄCE WYMIARY PODATKOWE.

Otrzymujemy następujące pismo:

W Krośnie urzęduje aż dwóch radców czy inspektorów skarbowych i tem chyba tłómaczy się, że wymiary podatkowe są tak wygórowane. Widocznie jeden z nich podnosi wymiary w jeden dzień, drugi w następny. Płaca pp. radców pono przekracza 1.000 zł miesięcznie. Czy Ministerstwo Skarbu wie o tem i czy celowo tak zarządziło że na 5000 ludności jeden urzędnik, to za mało? To też skutki odczuwamy w całem tego słowa znaczeniu. Podpisany przed dwoma laty płacił podatek, wymierzony mu przez komisję, 1,200.000 Mk. Dziś, gdy czasy są takie, jakich jeszcze nie pamiętamy, gdy brak wogóle pieniądza, stagnacja ogólna, p. insp. S. wyznacza: w roku zeszłym 2.500 zł, teraz wnosi protest, że to za mało, a więc nakłada wymiar 4 500 zł, czyli ośmiokrotnie w przeciągu dwóch lat!

Przecież złoty nie spada, jak więc mogą władze skarbowe ciągle podnosić podatki, kiedy coraz gorzej jest, handel całkiem z braku pieniądza i konkurencji podupadł — a teraz, gdzie są inne podatki: patent, dochodowy i t. d.?

Tak się w Krośnie nęka podatkami człowieka, który nic nie posiada, prócz niewielkiego towaru, przedstawiającego minimalną wartość, utrzymującego z tego rodzinę, odbiera się prawo do życia jemu i jego rodzinie.

Wszyscy czekamy, licząc, że przecież to się zmieni, niestety tutejsze władze skarbowe, mimo naszych protestów, rekursów, zebrań, by zrozumiano, że nie jesteśmy w stanie podołać ciągle wyższym podatkom, śmieją się i robią swoje.

L. S-ki.

(Sprawą krzywdzących wymiarów podatkowych w Krośnie zajęli się posłowie i senatorowie Ch. D. — Red. „Głosu Mieszczańskiego").

NA MARGINESIE

Krakowska wiosna.

Zafalowało radosną barwą powietrze, dzień słońca pełny wykąpał się w złotych blaskach wiosny.

Kraków całą piersią wdycha ożywczo i pełno kurzu wiosennego powietrze. Balsamiczne wonie pączkujących plant i małych, skromniutkich domeczków użyteczności publicznej, nieskrytych jeszcze w lila bzy, rozchodzą się wesołym kręgiem ponad ulice, łącząc się z radosnemi oparami posamochodowemi.

Wiosna! wiosna!

Kamienice przybrały wygląd uroczysty i zarazem odświętny. Pod warstwą śniegu lub szronu, albo raczej i potokach deszczu ubiegłej już na szczęście zimy nie było widać dziur i łat na dachach i ścianach. Dziś — jakże wszystko wesoło wygląda! Wszystkie poobdrapywane domostwa grzeją się radośnie w słońcu. Czyż dziwne to, że tak ochotnie pokazują wiośnie swe rany? Poczta główna, pamiętająca c. k. świetność, w barwach wiosny młodej odnawia się samoistnie. Czerwone szkarpy bez tynku lubują się w cieple słońca. Odnowiono już ścianę koło jednego okna na prawo na II. piętrze od ulicy Potockiego, a od Wielopola koniuszek I. piętra. Aż tyle już! Resztę goi się sama na słońcu. Śledzikami zalatujące ruderki Kazimierza i Stradomia krzyczą radośnie z polska: „Wiwajt Frühling!" Wszystko się cieszy, wszystko takie miłe i subtelne.

Idę słoneczną stroną ulicy, pośliźgując się na skórkach pomarańczowych. Na wietrzyku prawie majowym fruwają papiery i rozmaite strzępki tak jak motylki na łączce. Niedopałki z papierosów dymią zewsząd niklą melancholją zgonu. Poczciwe rumaki dorożkarskie nadają wszystkim gościńcom wygląd prawdziwie swojski.

Ach, jaka miła wiosna w Krakowie!

Trochę kurzu — ale cóż to szkodzi, ktoby zważał na takie głupstwa. Gdy zacznie się pora słotna magistrat nie zapomni przecież o swych obowiązkach i na wyścigi z deszczem będzie polewał ulice z pradawnych beczkowozów, pamiętających jeszcze zaranie miasta.

Rozpinam płaszcz — gorąco! Odważni żydkowie w nowych ubraniach chodzą już „na blank" A rano słyszałem na A—B, jak jeden z takich nablakowców pytał się drugiego:

— Dlaczego się mówi: „na blank"? Dlaczego nie mówić symetrycznie: „na everest"?

— Ja wiem? — odpowiedział mu towarzysz.

Spojrzałem na gościniec, gdzie właśnie jakiś rowerzysta rozjeżdżał z lamentem jakąś niewiastę. W epizodzie widać było silne wyszkolenie sportowe naszej młodzieży i jej wiosenną ochotę. Zarazem wzrok mój padł na malutkie, smukłe drzewko, stojące w szarym szeregu na skraju trotuaru. Myślę sobie:

— Stoi to sobie takie smutne, tkwi w tym bruku na owym centymetrze kwadratowym ziemi, nigdy niepolewanej...

— Chyba te pieski — zastękały nagle suche gałązki drzewka.

Podszedłem doń zdziwiony.

— Pan ma dar odgadywania myśli — zapytałem.

— Panią jestem, nie panem — odrzekło smutne drzewko — i istotnie posiadam zdolność przewidywania myśli. To jedynie urozmaica mi czas i chroni od natychmiastowej śmierci z nudów.

Spojrzałem dyskretnie z góry na dół na chudą interlokutorkę, chcąc przy sposobności dowiedzieć się, w jaki sposób odgaduje się płeć drzewka. Nie zobaczyłem nic specjalnego.

— Ach, cóż za posępne myśli — rzekłem — wszakże wiosna się zbliża, mnóstwo rozmaitości, rozrywek.

— O, panie — jęknęło drzewko — cóż za rozrywki. W zimie przynajmniej jest mi tak zimno, że nic nie czuję i nic nie widzę, a w wiośnie, a potem w lecie skwar, upał, kurz, proch — oto moje rozrywki.

— Sądzę — przerwałem — że szanowne pani towarzystwo urozmaica czas wiosny i lata. Liście przecież —

— O tak, liście — te dwa czy też trzy na rok! Mam przecież suchoty i choruję chronicznie na bezpłodność. Przecież nikt o mnie nie pamięta — chyba na Zielone Świątki, gdy andrusy obłamują mi wieczorem te dwie czy trzy gałązki z listkiem i dekorują bramy.

Z prawdziwem współczuciem zaofiarowałem się biednej drzewkini, że co rano, wcześnie, gdy nikogo jeszcze nie będzie na ulicy, będą ją ożywiał garnuszkiem wody.

— To zaaresztuje pana policjant — odrzekło smętnie drzewko — bo nasza policja krakowska zawsze interwenjuje tam, gdzie nie trzeba, przypadkowo tylko znajduje się w czasie jakiejś katastrofy lub kradzieży. O, patrz pan, ta pani rozjechana już przed pół godziną, a policjanta jeszcze niema.

Istotnie, na gościńcu powoli, w otoczeniu uliczników i t. p. gapiów, wracała do życia ofiara pierwszego rowerzysty.

Przykre stosunki u nas w Krakowie — mówiło dalej drzewko — ale pocieszam się, że gdzieindziej podobno gorzej.

Chciałem kontynuować jeszcze miłą tę rozmowę, gdy wtem na drugiej stronie ulicy ujrzałem znajomą twarzyczkę.

Wiew się radości jasnej roztoczył
i śpiewa w słodkiej wiosny piosence —
a ty masz cudne, niebieskie oczy
i pierwsza chodzisz w lekkiej sukience...

Szybko pożegnałem mizerne drzewko i przebiegłem na drugą stronę ku niezadowoleniu jakiegoś tramwaju, któremu właśnie po raz piętnasty w ciągu jednej tury spadła rolka z drutu, widocznie z wielkiej ochoty wiosennej. **Wltr.**

KRONIKA.

TRADYCYJNE „ŚWIĘCONE" W KOLE MIESZCZAŃSKIEM W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 26 b. m. o godzinie 11 rano w sali na Kotłowem. Karty wstępu wydaje gospodarz w lokalu „Koła" Jagiellońska 9. II piętro.

KRAKOWSKI ZWIĄZEK MUZYCZNO-PEDAGOGICZNY urządza w niedzielę, 25 b. m. o godz. 4-tej popoł. w sali Tow. Muzycznego, ulica św. Anny 2, II p. wielki popis Szkoły p. prof. Marji Closmanowej.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU BLACHARZY W WARSZAWIE. Cech mistrzów blacharzy warszawskich sumptem ogółu stowarzyszonych ufundował nowy sztandar kosztem 2.500 zł.

W ub. niedzielę o godz. 10 rano po nabożeństwie odprawionem przed wielkim ołtarzem przez ks. kanonika Kaina w kościele OO. Bernardynów na Krak. Przedm. odbyło się poświęcenie nowego sztandaru. Rodzicami chrzestnymi w I parze byli: prezydent miasta inż. Władysław Jabłoński i Janina Chrempińska, żona starszego cechu blacharzy warszawskich.

ZJAZD ZWIĄZKU MIAST. Magistrat warszawski na jednem z ostatnich swych posiedzeń rozważał wnioski wydziału spraw ogólnych w sprawie przyjęcia przez miasto 500 delegatów miast przybywających do stolicy na wielki zjazd w dn. 27 i 28 b. m. Najwyższą troską władz miejskich w tej chwili jest zapewnienie delegatom pomieszczeń. Pewną ilość pokojów zapewniono delegatom w hotelach, część zaś u osób prywatnych, które, na skutek odezwy magistratu, zadeklarowały za opłatą gościnę u siebie. W programie przyjęcia gości przewidziane są: w d. 26 bankiet w Resursie Obywatelskiej, w d. 27 b. m. widowiska w teatrze Wielkim i Narodowym, w dn. 28 zaś zwiedzanie miasta i instytucyj miejskich.

NOWA POCZTOWA TARYFA OD PACZEK ZAGRANICZNYCH. Z dniem 1 kwietnia r. b. zaprowadzona została nowa zagraniczna taryfa paczkowa. Opłata od paczek obliczona jest we frankach złotych (1 fr. — 1 zł.) zależnie od wagi. przytem stawki są ustalone stosownie do kraju i drogi oraz zależne od tego, czy paczka jest zwykła, czy ochronna. Do Niemiec np. paczka zwykła wagi 1 kg. kosztuje 1.20 fr, wagi do 5 kg. 2 fr, wagi do 10 kg. — 3.50 fr; odpowiednie opłaty dla paczek ochronnych wynoszą: 1.80 fr, 3 fr i 5.25 fr; do Francji drogą przez Niemcy opłata od paczki zwykłej wagi do 1 kg. wynosi 1.40 fr, do wagi 5 kg. — 2.30 fr, do wagi 10 kg. — 4 fr: drogą zaś przez Czechosłowację, Austrję i Szwajcarję odpowiednie opłaty wynoszą: 2.10 fr, 5.60 fr. Przy paczkach z podaną wartością prócz opłaty od wagi jest pobierana należytość asekurcyjna, która zależnie od wysokości ustalonej wartości wynosi 0.50 do 2 fr, oraz należytość ekspedycyjna w wysokości 0.50 fr. Za zwrotne poświadczenie odbioru, żądane przy podaniu, płaci się 50 gr, żądano zaś po nadaniu — 60 gr, za reklamację paczki 60 gr, (w obrocie z Gdańskiem 30 gr), za zaświadczenie o niedoręczalności 60 gr, (w obrocie z Gdańskiem 30 gr), za pośrednictwo przy ocleniu 50 gr, za przewiezienie paczek z okrętu do składów pocztowych w Gdańsku 50 gr.

ILE STRACONO DNI WSKUTEK STRAJKÓW? Według urzędowych wykazów (zob. Atlas statystyczny Polski. Zeszyt II., tablica 34), Warszawa 1925) z powodu strajków już-to ekonomicznych, już-to politycznych stracono w 1921 r. 4,106.400 dni roboczych, przy liczbie strajkujących 477.000. Z tego na poszczególne dzielnice przypada:

W b. Królestwie Polskiem: 3,037.200 dni pracy przy 311.500 strajkujących; w b. dzielnicy pruskiej: 382.400 dni pracy przy 77.800 strajkujących; w Małopolsce: 686.800 dni pracy przy 87.700 strajkujących.

W r. 1922 stracono 4,553.600 dni roboczych przy liczbie strajkujących 600.400. Według dzielnic zaś przypada:

Na b. Królestwo Polskie: 2,840.700 dni przy liczbie strajkujących 384.400; na b. dzielnicę pruską: 499.200 dni przy liczbie strajkujących 54.000; na Małopolskę 1,213.700 dni przy liczbie strajkujących 162.000.

Z HUMORU.

W wojsku.

Sierżant: Szeregowy Sikora spóźnił urlop o 24 godz., dostaje za karę 14 dni aresztu.

Szeregowy Sikora: Panie sierżancie! oto szynka wagi 7 kg., którą ojciec dał mi na drogę dla pana sierżanta.

Sierżant: Ha! to zmienia postać rzeczy. Szeregowy Sikora usprawiedliwił spóźnienie. Z tak dużym ciężarem nie mógł oczywiście na czas do koszar nadążyć.

Stroiciel: „Co to ma znaczyć! To zamiast stroić fortepjan, pan całuje moją córkę!" „Wybacz, łaskawy Pani, ale i córka była również rozstrojona".

W restauracji: Gość: Co tam macie? Mam wilczy apetyt. **Kelner:** W takim razie bardzo polecam pieczeń z jagnięcia.

Projekt ustawy przemysłowej.

DZIAŁ I.

POSTANOWIENIA ZASADNICZE.

Art. 1.

Za przemysł, podpadający pod przepisy niniejszej ustawy, uważa się, z wyjątkiem zatrudnień i przedsiębiorstw określonych w art. 2-gim, wszelkie zatrudnienia zarobkowe, wykonywane samoistnie i zawodowo, a to bez względu na to, czy zatrudnienie takie lub przedsiębiorstwo jest wytwórcze, przetwarzające, przerabiające, czy handlowe lub usługowe.

Art. 2.

Przepisom niniejszej ustawy nie podlegają następujące zatrudnienia lub przedsiębiorstwa:

a) rolnictwo, ogrodnictwo i leśnictwo;

b) rybołóstwo i łowiectwo;

c) przedsiębiorstwa podpadające pod przepisy ustaw górniczych;

d) przedsiębiorstwa ustawowo wyłącznie Państwu zastrzożone;

e) przedsiębiorstwa kolejowe, żeglugowe i promowe, samolotowe (żeglugi powietrznej);

f) przedsiębiorstwa i ajencje emigracyjne;

g) przedsiębiorstwa państwowe, oraz przemysłowa praca publicznych zakładów naukowych, karnych i poprawczych;

h) zakłady elektryczne, służące do wytwarzania, przetwarzania, przesyłania i rozdzielania energji elektrycznej;

i) zakłady naukowe i wychowawcze, praca zawodowa prywatnych nauczycieli i wychowawców młodzieży;

j) zakłady lecznicze, zdrojowiska i uzdrowiska, ambulatorja lecznicze zwierzęce;

k) banki, kantory wymiany, instytucje kredytowe i ubezpieczeniowe, publiczne składy towarowe;

l) praca zawodowa adwokatów, obrońców sądowych, notarjuszów, inżynierów, architektów, geometrów mierniczych, rzeczników patentowych;

ł) działalność literacka, twórczość artystyczna, wykonywanie autorskiego prawa nakładu własnych utworów, wydawnictwo i sprzedaż czasopism;

m) praca zawodowa lekarzy, lekarzy weterynaryjnych, farmaceutów, felczerów, dentystów, techników dentystycznych, położnych, pielęgnarzy, sanitarjuszów, masażystów;

n) laboratorja bakterjologiczne i do celów djagnostyki lekarskiej, wyrób i sprzedaż surowic, szczepionek, preparatów organo-terapeutycznych, oraz produktów bakteryjnych leczniczych i zapobiegających chorobom, apteki, fabryki złożonych preparatów farmaceutycznych (galenowych), wyrób i sprzedaż substancji i przetworów odurzających, detaliczna sprzedaż trucizn i środków leczniczych;

o) praca zawodowa zaprzysiężonych maklerów handlowych, giełdowych, wekslowych, towarowych i okrętowych;

p) przedsiębiorstwa zabaw, koncertów, przedstawień teatralnych, widowisk i innych rozrywek publicznych wszelkiego rodzaju;

r) przemysł domowy, zarobkowe zatrudnienie wytwórcze wykonywane ubocznie i wyłącznie przy pomocy osób należących do rodziny lub służby domowej;

s) pośrednictwo pracy;

t) przedsiębiorstwa detektywów prywatnych;

u) biura próśb i podań.

Uzasadnienie art. 1 i 2.

Objęte projektem ustawy przepisy mają przeważnie w równej mierze zastosowanie tak do przemysłu wielkiego (fabrycznego), średniego, drobnego, rzemiosła, jak przedsiębiorstw handlowych i usługowych, wogóle do wszelkiego rodzaju zatrudnień i przedsiębiorstw, prawnie dozwolonych, które wykonywane są w celach zarobkowych, samodzielnie i zawodowo, z wyjątkiem jednak zatrudnień i przedsiębiorstw wymienionych w art. 2.

Wszystkie w myśl powyższego pod przepisy ustawy przemysłowej podpadające zatrudnienia przedsiębiorstwa określa się w tej ustawie wspólnem mianem „przemysł”, celem uniknięcia niepotrzebnego przeładowywania ustawy przez powtarzanie w każdym artykule ogólnej natury, że ma on zastosowanie do przemysłu fabrycznego, rzemiosła, handlu i t. d.

Art. 3.

Wykonywanie przemysłu jest wolne i dozwolone każdemu, o ile ustawa niniejsza nie przewiduje w tym względzie wyjątków lub ograniczeń.

Uprawnienia przemysłowe, nabyte na podstawie dotychczasowych przepisów, pozostają w mocy.

Ustawa niniejsza nie narusza uprawnień przemysłowych, wypływających z praw nabytych na zasadzie ustawy o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych.

Uzasadnienie art. 3.

W tym artykule są uwzględnione postanowienia art. 101. Ustawy konstytucyjnej w odpowiedniej mierze.

Według ustępu drugiego uprawnienia przemysłowe, nabyte na podstawie dotychczasowych przepisów, pozostają w mocy bez względu na to, czy zostały nabyte na podstawie ustaw przemysłowych, czy innych przepisów.

Art. 4.

Cudzoziemiec używa co do wykonywania przemysłu równych praw z obywatelami Państwa Polskiego, jeżeli w jego ojczystym kraju obywatel polski wzajemnie używa równych praw z obywatelami miejscowymi.

Wzajemność może być stwierdzono powołaniem się na umowy międzynarodowe lub na ustawy i rozporządzenia zagraniczne. W pierwszym wypadku cudzoziemiec nie jest obowiązany przedstawiać żadnych zaświadczeń prócz dokumentu stwierdzającego jego przynależność państwową; w drugim wypadku niezbędnem jest stwierdzenie wzajemności przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, albo przez przedstawicielstwo polskie w danym kraju. O ile wzajemność nie może być stwierdzoną, orzeka o dopuszczeniu cudzoziemca do nabycia uprawnienia przemysłowego i wykonywania przemysłu Minister Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Ministrem Spraw Zagranicznych.

Uzasadnienie art. 4.

W ustępie pierwszym ustala się zgodnie z art. 95 Konstytucji zasadę, że cudzoziemiec co do wykonywania przemysłu używa pod warunkiem wzajemności równych praw z obywatelem Państwa Polskiego. W jaki sposób stwierdza się tę wzajemność, o tem stanowi ustęp drugi. (C. d. n.).

Jak zdobyć powodzenie w kupiectwie.

KUPIEC MUSI POSIADAĆ:

1. Doskonałe zdrowie, nikt bez niego nie może mieć powodzenia.
2. Odwagę i postanowienie do zwalczania wszystkich przeszkód.
3. Musi być zupełnie oddany swojemu zawodowi.
4. Musi wierzyć w swoje zdolności.
5. Musi wierzyć w swoją firmę.
6. Musi znać swój towar, aby na wszystkie pytania, dotyczące tegoż, umieć odpowiedzieć.
7. Ponieważ on jest łącznikiem między producentem a klijentem, musi być lojalnym względem obojga.
8. Kupiec, który pragnie pracować z powodzeniem, musi dobrze znać naturę ludzką.
9. Musi być dowcipnym.
10. Musi być dobrym słuchaczem, jak również dobrym mówcą.
11. Musi wiedzieć, kiedy interes załatwiony i nie stać się za bardzo poufałym, gdyż poufałość wzbudza pogardę.
12. Nigdy nie powinien zwalczać swego konkurenta, tylko jego ignorować.
13. Musi sobie uprzytomnić, że sprzedawać i ushrzyć — jedno i to samo.
14. Prawdziwy kupiec jest umysłowo ruchliwy, wrażliwy i produktywny.
15. On nigdy nie przeciwdziała, lecz harmonizuje się ze swoimi kolegami.
16. On nigdy nie bierze towaru, który jemu nie odpowiada.
17. Kupiec, który ma żywą naturę, ma zawsze dużo projektów, które chce zrealizować w sposób prawy.
18. Idzie naprzód z czasem, czytając nietylko codzienną prasę, ale w szczególności gazety kupieckie.
19. Jest optymistą i umie trzymać się na pozytywnej stronie życia.
20. Musi umieć osądzić, czy kupujący chce i czy może zapłacić.
21. Musi być taktownym i dyplomatycznym.
22. Musi chętnie podzielić się doświadczeniem kupieckiem i swemi zapatrywanami ze swoimi kolegami — kupcami.
23. Musi być starannym w swoim ubiorze.
24. Musi żyć nad stan i uczyć się oszczędzać.
25. Musi również uważać na ton, jakim przemawia, jak i też na słowa, które wymawia.
26. Musi być słownym w swoich zobowiązaniach.
27. Musi ćwiczyć się cierpliwości i panowaniu nad sobą.
28. Musi pozostawić dobre wrażenie, choćażby nie sprzedał.
29. Musi być naturalnym.
30. Nie może mieć powodzenia, jeśli nie jest szczerym i uczciwym.

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Juljusz Cezar”.
Niedziela popoł.: „Fotel 47”.
Niedziela wieczór: „Juljusz Cezar”.
Poniedziałek: „Juljusz Cezar”.
Wtorek: „Juljusz Cezar”.
Środa: „Juljusz Cezar” — (szkolne).
Czwartek: „Juljusz Cezar”.

REPERTUAR „BAGATELA”.

Piątek: „Gitara i jazzband” (premjera).
Sobota popol.: „Sonata Kreutzerowska”.
Sobota wieczór: „Gitara i jazzband”.
Niedziela popoł.: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy”.
Niedziela wieczór: „Gitara i jazzband”.
Poniedziałek: „Gitara i jazzband”.
Wtorek: „Gitara i jazzband”.
Środa: „Gitara i jazzband”.
Czwartek: „Gitara i jazzband”.

UCIECHA: „Noc przerażenia”, film reżyserji słynnego D. W. Griffth.
PROMIEŃ: „Konduktor 1492”; w roli głównej Jonny Hines.
REDUTA: „Pięść Cyrana”. — Nowoczesny dramat rosyjski.
WANDA: „Nibelungi”.
SZTUKA: „Nibelungi”.

Informacje podatkowe.

POBÓR PODATKU DOCHODOWEGO WEDŁUG NOWEJ SKALI.

Izba Skarbowa komunikuje: Pobór podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę ma być dokonany od dnia 10 kwietnia 1925 począwszy **według skali i przepisów zawartych w artykule 20 ustawy z 1 marca 1925.** (Dz. Ust. Nr 36, poz. 242).

Zatem skala podatkowa, według której dokonano poboru podatku za kwiecień b. r. („Monitor Polski" Nr 69, poz. 261) — **niema zastosowania począwszy od dnia 10 kwietnia 1925.**

Co do wyrównania różnic powstałych w poborze podatku dochodowego w ubiegłych miesiącach przed dniem 10 kwietnia 1925 na podstawie nowej skali, wyda Ministerstwo Skarbu osobne zarządzenie.

TRZECIA RATA PODATKU MAJĄTKOWEGO.

W tych dniach ukaże się w „Dzienniku Ustaw" rozporządzenie ministra Skarbu o poborze 3-ej raty podatku majątkowego.

Trzecia rata podatku majątkowego w wysokości jednej szóstej części całego podatku, prowizorycznie obliczonego w myśl art. 31 ustawy o podatku majątkowym z dn. 11 sierpnia 1923 r. oraz rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 kwietnia 1924 roku ma być uiszczona w czerwcu b. r.

Rozporządzenie zawiera zastrzeżenie, iż 3-cia rata podatku majątkowego łącznie z wpłaconemi poprzednio ratami i zaliczkami nie może przekraczać kwoty całego majątku, prowizorycznie ustalonej przy wymiarze 1-ej raty.

Zawiadomienia o wysokości 3-ej raty mają być doręczone płatnikom do dn. 6-go czerwca br. Od obliczenia 3-ej raty niema odwołania.

Zgodnie z tem rozporządzeniem ministerstwo Skarbu wyda w ciągu dni najbliższych rozporządzenie wykonawcze dla urzędów podatkowych i zgodnie z szacunkiem majątku we wszystkich grupach rozpocznie obliczanie wysokości tego podatku i zarządzi doręczanie płatnikom zawiadomień o wysokości przypadającego od nich na rzecz skarbu państwa podatku.

Czas odnowić prenumeratę!

Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Redaktor naczelny i odpow. Józef Warchałowski. — Druk. „Głosu Narodu" pod zarządem Romana Perka.